Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XI. Dnia 15-go grudnia 1935 r. Nr. 23.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983 Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją. Bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 23:

Z okazji uroczystych dni Bożego Narodzenia i Nowego Roku zasyłamy wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, najserdeczniejsze życzenia

Wesołych Świąt!

Poszanowanie prawa podwaliną zaufania.

Pragniemy zobrazować opinję świata pracy w obecnej ciężkiej chwili, kiedy p. wicepremjer E. Kwiatkowski, celem ratowania równowagi budżetu, posunął się do bardzo ciężkich dla nas ofiar, w formie wydanych dekretów.

Stwierdzić musimy z całą stanowczością, że nastawienie całego świata pracy jest pozytywne w tym sensie, że przed ofiarami się nie cofną, ale domaga się również stanowczo pociągnięcia do świadczeń na rzecz państwa wszystkich sfer ludności, odpowiednio do ich sił finansowych.

Niech ciężary na rzecz Rzeczypospolitej będą rozłożone równomiernie na wszystkich obywateli. Oto pierwsza nasza dewiza. Podkreślić musimy również z naciskiem, że ofiary muszą iść od góry. Przykład pana Prezydenta zrzeczenia się 60.000 zł., p. premjera Kościałkowskiego zrzeczenia się djet na stypendja dla młodzieży p. wiceministra Koca, zrzeczenia się 70.000 zł. zgóry, na rzecz skarbu państwa — powinna spowodować lawinę ofiarności, na którą czekamy!

Stwierdzić musimy, że po ostatnich enunciacjach p. wicemin. Kwiatkowskiego, ożywiła się opinja publiczna, której zaufanie, konieczne w chwilach dla państwa ważnych, nie jest trudne do pozyskania, o ile prawo i sprawiedliwość będą kamieniem węgielnym odbudowy naszego skarbu.

Jeśli o świat urzędniczy chodzi, to zaufanie tych sfer oprzeć się musi również na poszanowaniu prawa.

W myśl apelu p. wicepremjera Kwiatkowskiego, by każdy otwarcie i po obywatelsku, ale rzeczowo przyczynił się do współpracy w chwili dzisiejszej, podkreślić musimy w imię dobra publicznego, że zaufanie tych sfer zachwiało się z powodu naruszenia praw nabytych, odnośnie do lat służby przedwojennej, które mimo prawnego ich uznania i zunifikowania, mają ulec zredukowaniu o 25%.

Jest to cios, uderzający przedewszystkiem w Małopolskę i budzący niepotrzebnie zawiści dzielnicowe.

Zainteresowani i niezainteresowani zajęli w tej sprawie jednolity front, że w imię poszanowania prawa, które jest ostoją ładu i porządku oraz podwaliną zaufania, należy tę krzywdę naprawić i już wydany dekret zmodyfikować.

Jeśli to nastąpi, wzrośnie i wzmocni się zaufanie świata pracy, który pod względem ofiarności publicznej zajął w państwie czołową pozycję.

W imię utrwalenia zaufania, prosimy Rząd oraz wzywamy posłów wszystkich w ogólności, posłów zaś z grupy pracowniczej w szczególności, by krzywdę tę n a p r a w i o n o.

Wierzymy, że to nastąpi i że wspólnemi siłami przezwyciężymy trudności i zwycięsko wyjdziemy z trudnej sytuacji.

—•—000—•—

Apel Redakcji do P. T. Czytelników.

Powaga chwili wymaga zdwojonej czujności, by uratować to, co się jeszcze da uratować.

Stanowcze, męskie i owiane duchem obywatelskim stanowisko „J e d n o ś c i" spowodowało wprost nadzwyczajne zainteresowanie się opinji i sfer poselskich naszym organem.

Czujemy potrzebę częstszego odzywania się w obecnych czasach naszego organu.

Zależy to jednak nie od nas, ale od ogółu i od funduszów.

Jeżeli chcecie, byśmy ten obowiązek spełnili, musicie nam dostarczyć odpowiednich funduszów. My z naszej strony gotowi jesteśmy do najdalej idących ofiar. — Reszta zależy od Was K o l e d z y!

REDAKCJA.

Urzędnicy w Bocheńskiem przeciw obcięciom pensyj i emerytur.

Ostatnie dekrety rządu, obniżające pobory i emerytury urzędnikom, spowodowały międzyorganizacyjny komitet pracowników państwowych, samorządowych i emerytów w Bochni do zwołania onegdaj zgromadzenia, celem uchwalenia rezolucji, przeciwko obniżkom.

Zgromadzenie, w którem wzięły udział sfery pracownicze wszystkich dykasteryj urzędniczych, gromadząc w olbrzymiej sali „Sokoła" ponad 2000 osób, stało się wielką manifestacją bocheńskiego świata urzędniczego.

Po wyborze prezydjum zebrania w osobie przewodniczącego Tomasza Lohna, poszczególni referenci wygłaszali przemówienia.

Generalny referat, który stał się podstawą dla uchwalenia następnie rezolucji, wygłosił p. Dominik Kulma. — Dr. Antoni Kozubski odczytał rzeczowy referat, uzasadniający pod względem prawnym niedopuszczalność obcięć emerytur t. zw. zaborczych, uważając je za prawa nabyte.

Referentom odpowiedzieli obecni na zebraniu posłowie: Dr **Władysław Krupa** i **Antoni bar. Götz - Okocimski.**

Następnie przemawiali: delegat Głównego Związku pracowników państwowych w Krakowie prof. Dr. Krajewski, delegat Związku kolejowców p. Kabat, delegat Związku nauczycielstwa p. Ścisławski i inni.

Wszyscy mówcy zajmowali lojalne, obywatelskie stanowisko, uważając jednak obcięcie poborów za krzywdę, wskazując jednakowoż na inne sposoby utrzymania równowagi budżetowej.

Obrona z trybuny sejmowej.

Przemówienie posła B. Pochmarskiego.

Wysoki Sejmie! Zrównoważenie budżetu było **tym właśnie celem**, dla którego zdecydowaliśmy **się głosować za pełnomocnictwami dla Rządu, wiedząc na jak ciężkie ofiary skazany będzie świat pracy.**

Jeżeli jednak ten cel, ma być realnem zwycięstwem, jeżeli te źródła przedstawionych dochodów nie mają się załamać w najbliższych miesiącach, to sądzimy, że **muszą już w najbliższym czasie**, o czem p. Wicepremjer już wspominał, a o czem mówił przed chwilą również Ks. Prałat Lubelski — **nastąpić korektury pewnych najdotkliwszych części ostatnich dekretów**, że muszą się zjawić szersze podstawy współczesnego ujęcia zagadnień gospodarczych, odpowiednio do życia szerokich mas, odpowiednio do prężności ich żądań i potrzeb.

Zdaję sobie sprawę, że poseł, jako cząstka ciała ustawodawczego i kontrolującego, powinien ze swego terenu zbierać sądy, opinje, referować je i przedstawiać **na terenie Sejmu**, na plenum, czy w komisjach, co mówi do nas ten „szary człowiek"; usłyszymy ten głos, bijący tu od wielu miast i wielu wsi, — i my — chcemy, czy nie chcemy — musimy dawać temu istotny wyraz. Bo to daje także ulgę tym masom, i to, co mówią przedstawiciele Rządu, i to, co my mówimy, bo dajemy dowód, że my dbamy o nich i że zdajemy sobie sprawę z ciężaru tych rzeczy. Poprzedni mówca ksiądz prałat Lubelski dotknął właśnie już tych elementów, które powinny być zapisane w tej rubryce, **którą p. Wicepremjer Kwiatkowski przedstawił tutaj, jako najbliższe odciążenia.**

Doprawdy proszę mi wierzyć, że bez względu na to, z kim się o tem mówi, z kim się styka, bez względu na to, jakie jest życie rodzinne, czy jest w niem jakiś emeryt, czy niema, to daje się słyszeć jednolity sąd: **odebranie i zmniejszenie lat zaliczonych do wysługi emerytalnej**, jest najboleśniejszem uderzeniem pod względem moralnym. To jest istotnie coś, z **czem nie da się pogodzić poczucie prawa i poczucie porządku. I prosiłbym Rząd, ażeby wziął pod uwagę tę sprawę nietylko dlatego**, że to dotknie szereg patrjotycznie działających pracowników państwowych w Małopolsce, nauczycieli i kolejarzy, przyczem wspomnę zawodowo pracującą inteligencję polską z b. Królestwa, która ma zaliczone emerytury na podstawie swej pracy społecznej, szczególnie w szkolnictwie polskiem w latach zaborczych, ale przedewszystkiem dlatego, **że jest to podważanie autorytetu Państwa i powagi prawa**. Jeżeli to będzie tylko możliwe, to sądzę, że warto **dokonać tu korektury, bo nie wiem, czy zyskanie tych 15,000.000 na emeryturach jest tak dużą pozycją, która zrównoważy poniesione straty moralne.**

Mówiono już tutaj również o uchronieniu najniższych kategoryj pracowników od nałożonych nowych ciężarów podatkowych, co oby było możliwe przed upływem 2-ch lat, daj Boże, jeszcze w najbliższym roku. Narazie chociażby 200.— złotych powinno być najniższą granicą, jeżeli nie 400.— według znanego wniosku posła Krukowskiego.

Mówiło się również o ulgach dla lokatorów w starych domach. **Nowe domy? A przybudówki na piętrach**, gdzie się mieści biedota? Wiele jest zatem jeszcze **ważnych szczegółów do korrektury. Będziemy o nich mówili i zwracali na nie uwagę na komisji, z czego Rząd niewątpliwie będzie mógł skorzystać.**

Vox populi wskazuje źródła pokrycia dla tych koniecznych nowych ulg. Wskazał je także **ks. prałat Lubelski**, jak n. p. te dodatki funkcyjne, **które oblicza się na 40 milj., czy też różne remuneracje**. Między innemi trzeba zwrócić uwagę, że w prasie pojawiają się dość **niepokojące, alarmujące wieści, że np. w chwili obecnych obniżek w jednem z państwowych przedsiębiorstw udzielono remuneracji w wysokich kwotach!** Nie wiem, może to była nieprawdziwa wiadomość. Tembardziej pragniemy, by P. Premjer i P. Minister Skarbu wglądnęli w te rzeczy. **Mówię o zaliczkach, dawanych doraźnie, w tym właśnie czasie.** Dlaczego o tem wspominam? Dlatego, że my wszyscy, co **mamy wiarę w program Rządu, w Państwo musimy tę wiarę przenieść do szerokich mas i musimy mieć ich pomoc w pracy dla Państwa.** Jeżeli zaś zjawią się w prasie opozycyjnej wiadomości alarmujące, to musimy żądać **albo sprostowania i stwierdzenia, że to są kłamstwa, albo wkroczenia i naprawienia danej nieprawidłowości.**

Sprawa progresji w nowych obciążeniach podatkowych była przedmiotem dyskusji na kongresie pracowniczym w Warszawie, gdzie podniesiono żądanie wyższej progresji w odniesieniu do najwyższych płac. Przyczem wysunięto dwie koncepcje: **jedną, domagającą się przyjęcia jako najwyższej granicy płac 1.500.— zł.**, a drugą, uchwaloną na kongresie, by **od 600.— zł.** zastosować wyższą progresję, **a od 3.000.— zgóry — obniżkę 50%.**

I kto wie, gdyby Rząd z Sejmem zdecydował się pójść na ten program znacznych ofiar na okres walki z kryzysem, czy nie dałaby się z tego źródła stworzyć **specjalna danina na rzecz Państwa**. Toby się przyczyniło niezmiernie **do uspokojenia głębokiego wstrząsu**, jaki my wszyscy musimy przeżywać.

Najważniejsza rzecz, że ludzie obliczają sobie najrozmaitsze, **niecelowe, a kosztowne inwestycje**. Niejeden robotnik w jakimś gmachu, w tej chwili remontowanym, oblicza, ilu woźnych, ilu niższych funkcjonarjuszów miałoby nieobciążone płace, gdyby się tego właśnie niewykonywało. Gdy np. jedzie się z Krakowa do Warszawy skróconą linją przez Miechów — Radom, poprowadzoną tzw. szlakiem kadrówki, to serce raduje się z tego, że Ministerstwo Kom. wraz ze społeczeństwem dokonało tej pożytecznej rzeczy. To samo, gdy się widzi osiedla robotnicze w Warszawie i w Krakowie, które przy pomocy Funduszu Pracy wykonano. Ale z drugiej strony, gdy się **uprzytomni te „piękne i romantyczne" wzloty na Kasprowy Wierch i to, że luksusowa kolejka linowa kosztować ma 2 milj. zł.**, to nam się zdaje, że za te **2 miljony**, możnaby mieć jednak dużą ilość **nowych etatów nauczycielskich** (oklaski na wszystkich ławach).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę Pożyczkę Narodową, to świat pracy na nią złożył **150 milj.**, a przemysł ledwie **46 milj.** z nadwyżką, jeżeli weźmiemy Pożyczkę inwestycyjną, to świat pracy złożył **145 milj.**, a przemysł tylko **30 milj.** z nadwyżką. Tak! Nie mógł więcej, jest „biedny", a my tymczasem wszyscy widzimy, że tam są przecież pewne objawy bardzo żywotne, **pewne bogactwa, które płyną zagranicę.** To właśnie stwarza podkład dla dążenia do stworzenia nowych form. Jesteśmy przekonani, że my tutaj w Sejmie będziemy musieli nad tem zastanawiać się i o tem rozprawiać. Możemy stać na stanowisku, że te siły pracownicze, robotnicze, a podkreślę, elementy wysoko partjotyczne, głęboko przywiązane do Polski, dla Polski zawsze ofiarne, które tak dużo z siebie dały ojczyźnie, że te właśnie żywotne siły w ramach dobra Państwa będą szukały sformowania dla siebie nowych podstaw w życiu.

Wspomniał P. Wicepremjer, bardzo słusznie, za co jesteśmy mu wdzięczni, **o Izbie Pracy. Oby** jaknajrychlej powstała ta Izba Pracy, ale wyposażona w należyte kompetencje, wynikające z żądań idących od świata pracy.

I niechaj przypomnę dosłownie słowa Marszałka: „Nie może być, w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę dla innych dają". Tak, bo tylko na tych siłach oparta Polska będzie potęgą szanowaną przez sąsiadów, którzy dziś pokój z nami zawierają, a jutro co innego czynić mogą. Tylko ta Polska przezwycięży kryzys i pomoże Rządowi, ażeby jego program gospodarczy stał się jaknajbardziej realnym.

W imię potrzeb i postulatów świata pracy, my, którzy stykamy się codzień z „szarym człowiekiem", zwracamy się z apelem do Rządu, aby **nowe ulgi i złagodzenia dotkliwych obciążeń mogły być zrealizowane już niedługo, bo to umocni nietylko Rząd, ale to umocni Polskę.** (oklaski)

Znieść hańbiący tytuł „zaborczy".

Nie wiem, za jakie grzechy przedwojenne lata służby w urzędach napiętnowano bezsensownym w treści (w tem zastosowaniu) i hańbiącem w brzmieniu mianem „zaborczych".

Co mają znaczyć takie nomenklatury, jak emeryt zaborczy? Co ten nieszczęśnik komu zabrał, czy zrabował?

Zbirom, którzy nasze państwo bezprawnie, drogą gwałtu rozebrali, należy się miano „zaborcy" słusznie, bo zabrali to, co nie ich, bo wyciągnęli rękę po cudzą własność, bo zrabowali i przywłaszczyli sobie to, co było własnością innych, bo zdeptali cudzą wolność, bo naród wolny zakuli w dyby.

Ale człowieka, który pracował z myślą o Polsce, który budował polskość, który wysiłkiem swoim nie dawał drzemać „Ojczyźnie" w niewoli, który nic za tę pracę „nie brał", ale na nią łożył, czy można nazwać, czy raczej napiętnować mianem „zaborczego"?

Gdzie tu sens, gdzie logika?

Ktoby chciał tu dotrzeć do „istoty rzeczy" i logicznie wytłumaczyć sens tego zjawiska, musiałby chyba oszaleć.

Że miano „zaborczy emeryt", lata służby zaborczej" są nonsensem koronowanym, zwrócił na to uwagę znakomity literat doby ostatniej, oraz doskonały fejletonista Dr Z. Nowakowski, pisząc o poruszonym przez nas temacie tak:

> „Pozostałaby jeszcze sprawa ohydnego terminu „emeryt zaborczy". Ależ właśnie temu emerytowi zabrano wszystko, co się tylko dało! On nic brał nic! A cobyście powiedzieli, gdyby tenże emeryt tym samym hańbiącym epitetem obdarzył czynniki, które mu wzięły emeryturę? Przecież został mu tylko ten honor, że i wtedy w „zaborczych" czasach pracował uczciwie. Nietylko uczciwie, ale... i dla Polski.
>
> Przynajmniej to można mu zostawić!"

Za trafne te i uczciwe słowa należą się od świata pracy słowa serdecznej podzięki.

K.

*) Zobacz „Il. Kurjer Codz." z dnia 0. grudnia 1935 r. fejleton p. t. „Niezespolone władze" Zygmunta Nowakowskiego.

CZY TO PRAWDA?

ZAPYTANIE DO KRAKOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJI!

Ze wszystkich stron kraju, nawet nieraz z zapadłych dziur, sypią się do nas, po ostatnim apelu Redakcji, różne ważne i mniej ważne wiadomości. Jedne podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem, drugie anonimowo, te idą do kosza. Między wiadomościami, które różną drogą do nas dochodzą, musimy ze względu na źródło, z którego pochodzą, zapytać się p. dyrektora tutejszej dyrekcji koleji, czy prawdą jest, że tutejsza dyrekcja buduje obecnie „oranżerję" na kwiaty, kosztem 40.000 złotych?

Kiedyśmy się naszego poważnego informatora zapytali, poco i na co są potrzebne dyrekcji kolejowej kwiaty, skoro można je dostać w bród od ogrodników, odpowiedź brzmiała wprost groteskowo: „Potrzebne są „własne" kwiaty na uroczystości i przyjęcia!"

Pragniemy wiedzieć, czy to prawda, i czy na ten cel stawia się oranżerję, kosztem 40.000 złotych, oczywiście z funduszów publicznych?! w czasach, kiedy są pustki w skarbie i kiedy nałożono na nas tak wielkie ciężary, by ratować skarb Państwa?

—oOo—

Funduszów publicznych nie wolno lekkomyślnie trwonić!

Do ostatnio ogłoszonych dekretów przyczynił się nie tylko kryzys, ale także, i to w wielkiej mierze, bezgraniczne „szastanie" groszem publicznym. Notujemy poniżej taki rażący przykład z gospodarki w Salinach wielickich.

Przez szereg lat zarządzał Salinami wielickimi p. D. z pensją miesięczną 460 zł. Jakkolwiek był to człowiek i urzędnik bez zarzutu, „spławiono" go, jak się powszechnie mówi.

Na miejsce to przysłano p. S., który po przybyciu z głębi Rosji sowieckiej, otrzymał pensję miesięczną 2.300 zł., oraz dodatek miesięczny w kwocie 1.200 zł. Ponadto za każdy zjazd do kopalni (tak zwana gastura) 20 zł.

Zróbmy obliczenie. P. S. pobierał miesięcznie 3.500 zł. bez gastury, podczas, gdy jego poprzednik pobierał tylko 460 zł. ... 3.000 zł. z górą, co w ciągu roku wynosi 36.000 słownie trzydzieści sześć tysięcy zł.)

Przykładów takich możnaby naliczyć wiele, bardzo wiele!

Czy nie jest to nie tyle lekkomyślne, ile, zdaniem naszem wprost karygodne „szastanie" groszem publicznem.

Czyby tych radosnych twórców takiego systemu nie należało dziś, kiedy za tego rodzaju sprawki musimy płacić my z naszych nędznych poborów, pociągnąć do surowej odpowiedzialności i przykładnie ukarać.

Podaliśmy przykład, który łatwo mogą władze stwierdzić.

Zło należy wyrwać z korzeniami i tępić bez pardonu.

Urz.

Znieść niepotrzebne auta!

W okresie szukania oszczędności, pragniemy zwrócić uwagę na „przerost oszczędności" w dziedzinie niepotrzebnych aut.

Po co auta dyrektorowi kolei, skoro dostanie się wszędzie koleją? Tam, gdzie niema kolei, niema po co jeździć na kontrolę?

Po co auta rektorowi uniwersytetu? Bardzo wysoko cenimy powagę reprezentanta najwyższej uczelni, ale chyba rektor obejdzie się bez auta, bo i na co mu ono potrzebne? Czy na to, by z domu, czy z uniwersytetu wyjechać na przyjęcie Ministra na dworzec kolejowy, czy na bankiet reprezentacyjny. W tym celu wystarczy taksówka, jeśli już wyjazd konieczny.

Po co auta prezesowi sądu? Znawcy mówią, że prezes sądu powinien urzędować w biurze, a na wyjazd na kontrolę sądu wyjeżdżają i tak specjalni delegaci; nieobecność zaś prezesa sądu w urzędzie odbijała się ujemnie na toku urzędowania.

Po co auta prezesowi izby skarbowej? Mają dotychczas auta prezesi, ale one nie wiele pomogły ukróceniu nadużyć w tej specjalnie gałęzi administracji. Niektórzy z tych właśnie sfer twierdzą, że było mniej nadużyć, kiedy nie było aut. Więc po co wyrzucać pieniądze na auta?

Takich aut nazbierałoby się więcej, a może nawet bardzo dużo!!

Samorzadowcy krakowscy
w obronie zagrożonych praw.

W związku z zapowiedzią wniesienia w najbliższym czasie przez Rząd do Sejmu ustaw, mających uregulować całokształt stosunków służbowych pracowników samorządowych, odbyło się dnia 9 grudnia br. wspólne Walne Zgromadzenie wszystkich pracowników Gminy m. Krakowa, którzy tłumnie wypełnili wszystkie sale i kuluary Domu Urzędników Miejskich przy ul. Al. Krasińskiego l. 18. Obrady zagaił i przewodniczył zebraniu Dr. Owsiński.

Z ogromnem zainteresowaniem wysłuchano referatów p. Batki i mgr. O. Niedziałkowskiego o projektach nowych ustaw, dotyczących pragmatyki służbowej, odpowiedzialności dyscyplinarnej, uposażeń i zaopatrzenia emerytalnego.

Po dyskusji zgromadzeni jednogłośnie manifestacyjnemi oklaskami przyjęli następujące rezolucje:

Rezolucje.

Odnośnie do otrzymanych w ostatniej chwili wiadomości o projekcie ustawy o uposażeniu w samorządzie terytorjalnym, Walne Zgromadzenie Towarzystwa Urzędników i Niższych Funkcjonarjuszy Gminy miasta Krakowa na wspólnem zebraniu odbytem dnia 9 grudnia 1935 r. uchwaliło następującą rezolucję:

Pracownicy miejscy protestują:

1) przeciw zamierzonemu stałemu obniżeniu ich poborów o kwotę ostatnio wprowadzonego podatku specjalnego od wynagrodzeń, którego czasokres obowiązywania na lat 2 zmienia obecny projekt ustawy uposażenia na stały i to jedynie tylko w odniesieniu do pracowników samorządowych,

2) przeciwko zbyt niskiemu oznaczaniu uposażenia zasadniczego w poszczególnych grupach ze względu na to, że pracownicy miejscy opłacają ze swego uposażenia wkładki emerytalne i podatek dochodowy, a powstały w ten sposób ubytek w poborach nie wyrówna im przyznany w projekcie ustawy dodatek funkcyjny, który z chwilą przejścia pracownika w stan spoczynku odpada, pociągając za sobą obniżenie wymiaru uposażenia emerytalnego,

3) przeciwko ograniczeniu przyznania dodatku rodzinnego tylko do pracowników, posiadających pobory poniżej 400 zł. miesięcznie, uważając, że decydować tu winna jedynie ilość członków rodziny bez względu na wysokość poborów,

4) przeciwko uniemożliwieniu gminom miejskim przeprowadzenia w okresie najbliższych 2-ch lat awansów pracowników miejskich przez ograniczenie na ten cel przeznaczonych kredytów budżetowych na najbliższe 2 lata do wysokości kredytów osobowych w budżecie z r. 1935/36, zmniejszonych nadto o specjalny podatek,

5) domagają się przyznania, jako pracownicy publiczni tych samych ulg i korzyści, jakie posiadają pracownicy państwowi, a w szczególności zniżek kolejowych dla nich i ich rodzin, zwrotu czesnego, ulg w uzdrowiskach państwowych itp.

Walne Zgromadzenie Towarzystw: urzędników i niższych fukcjonarjuszy Gminy stoł. król. miasta Krakowa na wspólnem zebraniu odbytem w dniu 9 grudnia 1935 r. chwaliło odnośnie do projektu ministerjalnego dotyczącego ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym następującą rezolucję:

Pracownicy miejscy:

1) stwierdzają, że projekt ministerjalny zmieniając ich dotychczasowy charakter stosunku służbowego do Gminy, odbiera im prawa nabyte i zamyka drogę sądową dla dochodzenia roszczeń, wynikających ze stosunku służbowego, co sprzeciwia się artykułom 68 i 69 ustawy konstytucyjnej, zapewniającym obywatelom Państwa drogę sądową dla dochodzenia krzywdy i szkody oraz nienaruszalność wszelkich własności jako podstawy ustroju społecznego i porządku prawnego,

2) protestują przeciwko naruszeniu rzeczywistej stałości ich stosunku służbowego przez wprowadzenie przepisu najpierw art. 25 dopuszczającego przenoszenia pracowników samorządowych w stan nieczynny ze względu na dobro służby, następnie art. 26 dozwalającego na przenoszenie stałego pracownika samorządowego, pozostającego w stanie nieczynnym do innego związku samorządowego pod grozą utraty stanowiska w razie odmówienia z jego strony zgody na to przeniesienie,

3) domagają się zachowania w pełni praw obywatelskich pracowników, zagwarantowanych im ustawą konstytucyjną, a w szczególności prawa wolności zrzeszenia się, której pozbawia ich art. 39-ty,

4) protestują: 1) przeciwko obniżaniu ich godności pracowników publicznych przez dopuszczanie do służby samorządowej za zezwoleniem władzy nadzorczej osób niegodnych a nawet skazanych za przestępstwa. 2) przeciwko przyjmowaniu do służby samorządowej osób nie posiadających wymaganych kwalifikacyj mimo, iż w Państwie istnieje nadmiar osób odpowiednio ukwalifikowanych, 3) przeciwko kumulowaniu posad wskutek dopuszczania do służby samorządowej czynnych pracowników państwowych, w charakterze kontraktowych pracowników samorządowych

5) domagają się ustawowego uregulowania czasu pracy przez wyznaczenie godzin urzędowania normalnego z tem, że sprawowanie, na żądanie Władzy przełożonej z ważnych względów służbowych czynności urzędowych także poza godzinami zwykłych zajęć służbowych może mieć miejsce, tylko jako zajęcie czasowe — zwykłe natomiast zajęcia służbowe wykonywane poza godzinami służbowemi winny być odpowiednio wynagradzane. Domagają się również, aby zapewniony im został w całej pełni spoczynek niedzielny w niedziele i święta przez wyznaczanie w te dni jedynie tylko dyżurów służbowych,

6) domagają się awansu automatycznego a nie awansu zależnego od uznania Władzy służbowej,

7) domagają się poszanowania praw nabytych pracowników samorządowych, którzy z chwilą wejścia w życie przepisów niniejszej ustawy winni mieć pozostawioną możność zrealizowania swych praw nabytych, w postaci zaopatrzenia emerytalnego lub odprawy o ile dla ich uzyskania zaistniały dla pracowników warunki, na podstawie dotychczasowych przepisów,

8) domagają się parytetowego składu komisyj dyscyplinarnych tj. komisyj, złożonych z równej ilości przedstawicieli związków samorządowych i pracowników pod przewodnictwem sędziego zawodowego oraz zagwarantowania pracownikom prawa do obrońcy z grona adwokatów lub osób delegowanych przez związki zawodowe.

Wkońcu uchwalono przesłać koledze posłowi R. Krakowskiemu i 14 posłom, którzy za jego wnioskiem w Sejmie głosowali, serdeczne podziękowanie za obronę interesów pracowniczych.

Z życia i z prasy.

Można śmiało stwierdzić, że ostatnie tygodnie stały niemal całkowicie pod znakiem spraw urzędniczych, które wysunęły się na czoło zagadnień państwowych. Dekrety o obcięciu uposażeń, kongres pracowniczy, zmiana podstaw wymiaru emerytur, oto kilka z tych kapitalnych zagadnień, dokoła których skupiła się uwaga opinii publicznej. Przedewszystkiem warto przyglądnąć się, jak na te sprawy zareagowała prasa codzienna:

Obniżka czynszów a urzędnicy.

W związku z dekretem o obniżce czynszów w starych domach zamieściła „Gazeta Polska" list, pochodzący ze sfer urzędniczych następującej treści:

„Obniżka komornego w starych domach przeważnie nie dotyczy urzędników, którzy w 80 proc. są zmuszeni zajmować lokale w nowych domach i płacić po 120 — 180 zł. miesięcznie za 2 pokoiki z kuchenką, lub 80 -- 100 zł. za jeden pokoik z kuchenką, gdyż żaden z urzędników nigdy nie miał możności kupić sobie mieszkania w starym domu.

Ponieważ z dniem 1. grudnia b. r. pobory zostały znacznie obniżone przez nowe podatki, — wzamian zaś, jak dotychczas, nie korzystamy z żadnych obniżek w płaceniu komornego w nowych domach, usilnie prosimy Sz. Pana Redaktora o wzięcie do serca tej sprawy i poruszenia takowej, gdyż położenie nasze jest naprawdę krytyczne".

Istotnie jest wiele słuszności w uwagach owego urzędnika, żalącego się na łamach „Gazety Polskiej". Wiadomo przecież, że urzędnik przenoszony często z jednego na inne miejsce służbowe, nie mógł wybierać sobie mieszkań, tylko najmował je przeważnie w domach nowych. To też obniżka w tej chwili obowiązująca, dla licznych rzesz urzędniczych zostanie bez praktycznego znaczenia.

Rozbicie życia rodzinnego.

Trafne uwagi na temat skutków długotrwałej pauperyzacji rzesz pracowniczych zamieszcza warszawski dziennik „A. B. C.":

„Objawem, towarzyszącym pogłębieniu się ubóstwa inteligencji urzędniczej, stałej, od lat kilkunastu trwającej jej pauperyzacji, jest rozluźnienie się węzłów życia rodzinnego. W miarę pogarszania się sytuacji materjalnej, zanika przedewszystkiem autorytet głowy domu — ojca. Z koncentrycznych dążeń poszczególnych członków rodziny, przeobrażają się one w egocentryczne, każda jednostka żyje sama dla siebie, biorąc tylko z życia rodzinnego to, co jest dla niej jeszcze niezbędne".

W dalszym ciągu dziennik ten cytuje treść rozmów z kilku urzędnikami na temat sytuacji ich rodzin. Okazuje się, że młode pokolenie o ile nawet trzyma się domu rodzicielskiego, to jednak żyje bez jutra, bez widoku lepszej przyszłości. Jeden z urzędników oświatowych, ojciec licznej rodziny, tak mówi:

„Najcięższą depresją przytłacza mnie, pro-

pana, nie myśl o obniżkach. Pracuję i szczerze jestem przekonany, że czasy się poprawią, że będzie lepiej. Całe swoje życie poświęciłem pracy i wychowaniu dzieci. Odmawiałem sobie i żonie wszystkiego, byle dzieci wyprowadzić w szeroki świat, dać im odpowiedzialną, samodzielną pozycję w życiu. Teraz patrzę na ich borykanie się, na ciężką walkę, widzę, jak tylko z konieczności żyją w domu i z domem, bo muszą. Ich plany, ich nadzieje wszystko to zawodzi. Są zniechęcone, niezadowolone".

„Nie jestem pesymistą, ale naprawdę przechodzę wstrząs i nie wiem, czy będzie można odbudować w niektórych rodzinach to, co dziś się wali..."

A oto rozmowa z innym urzędnikiem, referentem w jednej instytucji skarbowej:

„Co jest największą troską pana?

— Razem z córką utrzymujemy dom. Jest w tej chwili ciężko, ale można wyżyć. Córka chce wyjść zamąż. Oświadczył się o nią urzędnik, człowiek, o ile wiem, uczciwy, poważny, miły, inteligentny, z wyższem wykształceniem. Zawsze mówiłem: „niech cię Bóg strzeże przed urzędnikiem!" No, ale stało się, chcę im dopomóc. Ale jak? Zarobki córki i moje pochłania w całości utrzymanie domu. Oboje mamy jeszcze na kilka miesięcy spłaty rat i pożyczek. Posagu żadnego, ani wyprawy nie mam z czego dać. A przecież najskromniejsze nawet urządzenie wymaga choć 1000 złotych. Mają się pobrać w czerwcu przyszłego roku. Może się wszystko przez te trudności rozchwiać".

Samorządowcy odbierają dzieci ze szkół.

W obliczu nowego zmniejszenia uposażeń pracowników samorządowych, warto przytoczyć dane, które zebrał związek pracowników samorządowych w Warszawie jeszcze przed tą obniżką. Na podstawie nadesłanych przez oddziały związku materjałów stwierdzono, że „liczne rzesze pracowników samorządowych znajdują się w katastrofalnej wprost sytuacji. Uposażenia są obecnie tak niskie, że jest rzeczą niemożliwą ułożenie nawet najskromniejszego budżetu domowego, tembardziej, że prawie 25 procent zarobków miesięcznych zabiera spłata długów.

Z tego powodu w wielu miastach pracownicy samorządowi odbierają dzieci ze szkół, gdyż brak jest środków na kształcenie dziatwy i na ekwipunek szkolny.

Wszystkie materjały, dotyczące sytuacji materjalnej pracowników samorządowych będą po opracowaniu przedłożone przez związek władzom państwowym".

Najgorsza z plag.

W jednym z ostatnich numerów „Jedności" zamieściliśmy pod tym samym tytułem zasadniczy artykuł, piętnujący rozpowszechnioną niestety w naszych biurach i urzędach plagę donosicielstwa i anonimów. Ostatnio „I. K. C." uderzył gwałtownie w to ujemne zjawisko, na które zwracaliśmy uwagę. Dziennik ten pisze:

„Rozrosło się w ostatnich latach delatorstwo, które jak potworna epidemja zakaziła u nas życie. Wprost przerażająca jest ilość „amatorów" z różnych sfer społecznych, pisujących masowo na swoich bliźnich anonimy, pozbawione wszelkich podstaw. Zachętę do szerzenia się tego wynaturzenia dano przed jakimś czasem „zgóry", oświadczając publicznie, iż anonimy mogą być cennem źródłem informacyjnem(!!) i należy je traktować, jak podpisane skargi..."

W tej samej sprawie zabiera głos jeden z dzienników wileńskich:

„Normalnie biorąc, autor anonimu (gdyby go wykryć!) zasługuje — poza karą, przewidzianą przez kodeks karny — na wzgardę. Średniowiecze stawiało wzgardzonych pod pręgierzem. Dlaczego zaś ten anonim, produkt nędznego tchórzostwa, którem każdy gardzi, ma być cennem źródłem informacyjnem?

Że anonimy bywają podstawą dochodzeń i to wbrew zasadniczemu poglądowi wielu poważnych przedstawicieli naszej administracji, zdradzających obrzydzenie do donosów, jest faktem".

Umożliwić lombard Pożyczki Narodowej!

Interesujące uwagi na ten temat zamieszcza czasopismo „Gospodarka Narodowa". Pismo to wychodzi z założenia, że z dniem 1. grudnia cała wielka rzesza osób, pobierających wynagrodzenia z funduszów publicznych otrzymała niższe uposażenia. Co będzie jednak dalej? Jak będzie przedstawiał się całokształt polityki rządu, która będzie musiała zmierzać do złagodzenia skutków zniżki uposażeń. Problem ten wiąże się z faktem, iż urzędnicy nadal uiszczać będą raty z tytułu Pożyczki Inwestycyjnej. Te raty zostały rozłożone na dłuższy okres. Tem niemniej nastąpi kumulacja nowego podatku i starej pożyczki. Ponadto zabieg cały ma miejsce w zimie, przy sezonowem kurczeniu się produkcji. Wreszcie zapowiedzi co do oddłużenia urzędników z natury rzeczy nie będą mogły być natychmiast zrealizowane. Z tych wszystkich względów wydawałoby się niezmiernie pożytecznem, ażeby dla osłabienia szoku, jaki dla konsumcji urzędniczej stanowić będzie obniżka uposażeń, ułatwić urzędnikom upłynnienie posiadanych przez nich obligacyj Pożyczki Narodowej. Propozycja ta wydaje się zupełnie logiczna. Jeśli bowiem czyjeś dochody maleją, to musi on sięgnąć do majątku. Jeśli ciężar kryzysu dla danej grupy zwiększa się, to z reguły musi ona sięgnąć do sum, tak, czy inaczej skapitalizowanych. Jeśli chodzi o warstwę urzędniczą, to biorąc generalnie, poza obligacjami Pożyczki Narodowej niema ona innych aktywów. Raczej jak wykazują badania nad zadłużeniem urzędników, przeważa typ urzędnika pokaźnie zadłużonego. Ułatwienie lombardu Pożyczki Narodowej byłoby logiczną konsekwencją sytuacji urzędniczej i ogólnej sytuacji konjunkturalnej, wytwarzającej się na skutek obniżki uposażeń.

A co najważniejsze, jest to jedyny środek, który zastosować można natychmiastowo.

Należy odrestaurować odwagę cywilną.

Potrzebę zlikwidowania kryzysu moralnego i odrestaurowania odwagi cywilnej, podnosi w „Myśli Narodowej" Zygmunt Wasilewski, a w „Słowie wileńskiem" p. Mackiewicz. Ten ostatni zaczyna swe uwagi od słów: „Inne są cnoty niewolnika, chcącego zdobyć wolność, inne obywatela wolnego państwa".

„Kryzys moralny — czytamy na innem miejscu — w stosunkach życia publicznego uderza przedewszystkiem w najczulszą strunę obywatela — w jego odwagę cywilną. Na tem polega właśnie wolność, żeby w życiu było miejsce na tę odwagę w znaczeniu „cywilnem", to znaczy, żeby mógł wypowiedzieć otwarcie to, co uważa za prawdę, bez ściągania na siebie represji".

„Gdy zaś zamiast pomocy, okazanej charakterowi, premjuje się jego słabość, uległość, karjerowiczowstwo, służalstwo, nawet nikczemność, a wszelką kostropatość piętnuje, to oczywiście braknie odwagi cywilnej, aby mówić i robić to, co się robić powinno".

Żywiołowy protest emerytów lwowskich

przeciw odejmowaniu nabytych praw.

Na skutek zaproszenia Lwow. Związku Emerytów Państwowych, Wdów i Sierót, odbyło się tu w niedzielę 1 grudnia wielkie zebranie emerytów państwowych w sprawie odjęcia wysłużonych lat oraz nałożenia nadzwyczajnego podatku na emerytury.

Dawno nie widzieliśmy tak licznego i tak ożywionego zebrania. Przybyło zgórą 500 emerytów i wdów, tak że obszerna sala nie mogła pomieścić wszystkich, toteż część obecnych, która nie mogła dostać się do sali, pozostawszy na podwórzu i w klatce schodowej, dyskutowała żywo na temat niezmiernej krzywdy, jaką wyrządzają emerytom ostatnie dekrety.

Pomimo, że w zebraniu przeważali ludzie w wieku podeszłym, wśród nich wielu dawnych dygnitarzy, rozgoryczenie ujawniło się w pełnych temperamentu przemówieniach i żywiołowych okrzykach protestu zwłaszcza **przeciw zignorowaniu nabytych praw**, oraz zasług położonych przez byłych urzędników Polaków na terenie Małopolski w dziedzinie pracy niepodległościowej. Wszakże nikt inny, jak ci, dzisiaj pogardliwem mianem „zaborczych" napiętnowani emeryci, przygotowali mającej powstać z martwych Ojczyźnie całą tę bogatą spuściznę, jaka pozostała na tych ziemiach, wszak oni to wychowali swych synów w ideałach, które zrodziły Legjony, Strzelca i cały ruch niepodległościowy, oni wreszcie byli pierwszymi, którzy z chwilą utworzenia Państwa Niepodległego pospieszyli do szeregów pracowników Państwa, oddając mu swą najlepszą pracę, doświadczenie i wiedzę fachową. Oni tworzyli tę kadrę, z której powstał cały aparat administracyjny, sądowy, skarbowy i oświatowy w Rzeczypospolitej.

Na zebraniu tem ujawniła się jednomyślna i zdecydowana wola obrony przeciw wyrządzonej krzywdzie, zwłaszcza krzywdzie moralnej. Uchwalono złożyć komitet, któryby opracował stosowne wnioski, mające być przedłożonymi ogólnemu wiecowi emerytów. W skład tego komitetu weszli znawcy prawa, których zadaniem będzie naświetlić prawną stronę roszczeń emerytów o uszanowanie ich praw, opartych na ustawach polskich i zobowiązaniach międzynarodowych. Akcja ta ma być podjęta wspólnie zresztą z innemi organizacjami emerytalnemi i urzędniczemi w Polsce.

W związku z temi zamierzeniami „Wiek Nowy" zamieścił niedawno bardzo interesującą informację, którą podajemy w dosłownem brzmieniu:

„W artykule sprawozdawczym z 8-go b. m. p. t. „Niedola weteranów pracy" przytoczona jest opinja referenta na wiecu emerytów, iż położenie t. zw. emerytów zaborczych jest beznadziejne, wobec faktu, że „żadne ciało międzynarodowe nie może zajmować się sprawami między jednem z państw a jego obywatelami".

Pozwalam sobie opinję tę zakwestjonować.

Zobowiązania państw sukcesyjnych nie zostały pozostawione ich samowoli. Obowiązek czuwania nad ścisłem ich wykonaniem powierzono Lidze Narodów.

Orzeczenia, jakie wydała Liga Narodów na wniesione do niej odwołanie przez generała Boem-Ermollego oraz przez emerytów rumuńskich, którym poleciła restytuować należne pobory w pełnej ich wysokości, są chyba prejudykatem, nie pozostawiającym naogół żadnych wątpliwości, podobnie, jak zobowiązania przejęte przez Rzeczpospolitą Polską przez podpisanie traktatu rzymskiego.

Nie należy zapominać, że przy ostatecznem rozliczeniu z b. monarchją austr.-węgierską otrzymało nasze Państwo kapitałowe pokrycie przejętych w stosunku do emerytów zobowiązań.

Racz Pan Panie Redaktorze"...

I. Reiner.

Powyższa opinja, zawierająca zresztą znane nam już poglądy, lecz jednocześnie nieznany dotąd precedens emerytów rumuńskich, którzy wygrali sprawę na terenie Ligi Narodów, zainteresuje zapewne szerokie grono czytelników naszego pisma i nasze organizacje. Dr. L. (Lwów).

Konieczność zniżenia opłat szkolnych.

Dekrety podatkowe weszły w życie **uszczuplając jeszcze raz** i tak już niedostateczne dochody domu urzędniczego, zarówno o ile chodzi o urzędnika państwowego, samorządowego, czy prywatnego.

Na tej kategorji obywateli państwa obok innych obowiązków spoczęły dzisiaj **właściwie wyłącznie wszelkie ciężary t. zw. kulturalne**, przedewszystkiem zaś obowiązek kształcenia dziecka i budowania w ten sposób lepszej przyszłości narodu i państwa. Z tem łączy się jako wydatek szczególnie dotkliwy, bo tylko wyjątkowo rozkładany na raty miesięczne

olbrzymi wydatek szkolny

w formie ustawowych taks i pozornie dobrowolnych **datków** t. zw. Komitetu Rodzicielskiego. — W szkołach średnich, taka taksa zwana administracyjną **wynosi 220 zł. rocznie**, które muszą być złożone w dwu terminach, chociaż urzędnik pobory otrzymuje miesięcznie, a **na uniwersytetach opłaty przekraczają 300 zł.** i dopiero w ostatnich dniach pozwolono je składać w trzech terminach.

W chwili obecnej jest **całkowicie jasną dysproporcja** tych taks z dochodami urzędniczemi, wobec czego zarówno ich **obniżenie** jak **rozłożenie** na terminy miesięczne jest poprostu wymogiem sprawiedliwości.

Jest rzeczą notoryczną, że **mniej więcej połowa taksy administracyjnej**, pobieranej w gimnazjach idzie na cele nie mające **nic wspólnego z danym zakładem** i na pokrywanie wydatków, nie związanych wogóle z **młodzieżą gimnazjalną**. Dokształcanie urzędników resortu szkolnego, instruktorów i nawet inspektorów szkół powszechnych, publikacje urzędów szkolnych, diety wyjazdu na konferencje i t. d. z funduszów dostarczanych przez młodzież gimnazjalną **jest czemś całkowicie niewłaściwem** i jako takie, winno całkowicie ustać. Co do w podobny sposób w drodze składek uczniowskich tworzonych funduszów Komitetu Rodzicielskiego, to tutaj

zniknąć musi wszelki zbytek

jako też pokrywanie wydatków dyrekcji, która ma swój właściwy budżet i nim tylko winna gospodarować. Tę zmianę winny też **Komitety Rodzicielskie przeprowadzić doraźnie z własnej inicjatywy** zrywając **już raz** wreszcie z systemem t. zw. radosnej twórczości, która wiadomo do czego doprowadziła całe nasze gospodarstwo publiczne.

Także co do **opłat na uniwersytecie** konieczną jest ich **reorganizacja i zniżenie**. Stoimy wobec faktu, że na samym Uniwersytecie Jagiellońskim grozi obecnie utrata roku szkolnego około 1.500 akademikom, którzy opłaty wygórowanej wnieść nie mogą.

Opłaty szkolne w interesie kultury i gospodarstwa publicznego **winny być przeto doraźnie zmniejszone conajmniej o połowę**, a wszystko co jest zbytkiem, a

nie wiąże się bezpośrednio z nauką

nie może tych taks dalej obciążać.

Ojciec.

Z chwili.

Jak wygląda życie od 1 grudnia.

Nie można powiedzieć, aby się coś bardzo zmieniło. Przynajmniej na zewnątrz. Na niebie niema dziury, a — jak się wyraził jeden z uczestników naszej ankiety z przed dwu tygodni — ryby nie latają w powietrzu. No, ale czy naprawdę nie jest gorzej, jak było?

Zrobiłem sobie kilka „wywiadów“ na ten temat u moich dostawców, kupców, lekarzy, rzeźników, restauratorów, nawet u fryzjera. Nastrój gorzej jak minorowy, a jeśli żaden się jeszcze nie rozpłakał, to chyba dlatego, że musi zaszanować łzy na gorsze jeszcze czasy.

Co mówi kupiec towarów spożywczych, ten poczciwiec, który ratuje biednego urzędnika i emeryta w drugiej połowie miesiąca przed śmiercią głodową, użyczając mu kredyt „do pierwszego z ogonkiem“, czy za upłatą po pierwszym części długu, który ciągnie się tem samem na miesiąc dalszy. Oto mówi, że po pierwszym tego miesiąca upłaty były o połowę krótsze, a tem samem „ogonek“ o połowę dłuższy. Jednym rozszerzał kredyt z dobroci serca, drugim z musu. Cóż miał robić, skoro mówili mu otwarcie: Jak pan nie przyjmie tego, co daję, to przestanę całkiem płacić i niech mnie pan skarży!

— Zyski nasze — powiada mój dostawca — polegają na obrocie towaru, który winien odpływać ze sklepu, by zrobić miejsce nowemu zapasowi. Ale z tem pogorszyło się bardzo już od października, bo od tego czasu z towarów mniej płynnych, jak kawa, korzenie i t. p. nic nie zamawiam. Nie mogę sprzedać zapasu.

Wędliniarz twierdzi, że nawet szynka stała się luksusem. Są sklepy, gdzie nie sprzedaje się nawet jednej trzeciej towaru, jaki szedł jeszcze przed dwoma miesiącami. Większość naszych stałych klijentów przeszła na „okrawki“, lecz naturalnie nie możemy dostarczać okrawków, skoro mało idzie właściwego towaru. To też musimy odprawiać pracowników i ograniczamy zamówienia. Nie spodziewamy się ruchu przedświątecznego, bo przecież to pod koniec miesiąca, a więc gorzej, jak teraz.

Właściciel handelku, do którego zachodzę (coraz rzadziej) na „stojące“ piwo, narzeka, że ubywają mu nawet „stamgaści“. Widuje ich przez okno swej wystawy, jak krążą z nawyku koło sklepu, jakby się namyślali: wejść czy nie wejść? Biedaki, oni i ja. Jak który odważy się wejść, to zjada to, co przedtem odrzucał ze wstrętem, a zjada tak, aż mu się uszy trzęsą i zostawia talerz czysty, że go i myć nie potrzeba. A z napojów, to odchodzi trochę piwa, a wódka to chyba czasem tak „na zalanie robaka“. Mam gościa, co nawet się teraz rozpił, oczywiście na kredyt tych lepszych czasów, jakimi nas pocieszają z wysokiej trybuny.

Cukiernicy zmniejszyli produkcję ciastek, bo jeszcze na potanieniu cukru kalkulować nie zdążyli. Herbatka coraz bardziej wodnista (należałoby domagać się obniżenia opłat za wodę, bo ona będzie wkrótce naszym głównym surowcem). Święty Mikołaj ożywił trochę naszą stagnację, ale to nie to, co dawniej. Przeważnie okazja ta posłużyła rodzicom do obdarzenia dzieci rzeczami pożyteczniejszemi od cukierków. Mówi mi np. jedna i druga mamusia: — Oj panie drogi! Wezmę tylko tę małą torebkę, bo trzeba będzie kupić dzieciom jeszcze ciepłe pończochy i rękawiczki.

Właściciel kina „Fata Morgana“ lamentuje, że cała jego klijentela czeka, aż zostanie ogłoszone: „Od dziś bilety obniżone“. Są tacy, którzy powiedzieli: „Na dwa lata nie zobaczy mnie kino“. Każdy sobie robi pokutę, jakby to on nagrzeszył i wywołał kryzys“.

Fryzjer tanieje, bo coraz mniej głów doń przybywa, choć przecież ludność państwa się lawinowo rozrasta. Każdy chce sam zostać swym golarzem, stąd nawet nastała powrotna moda wąsów i bródki, a jeden i drugi robi z siebie artystę i zapuszcza długie włosy. Tylko panie na razie jeszcze pielęgnują swe modne fryzury, ale też targują się, aż przykro!

Kawiarnie nie zmieniły napozór swego wnętrza, jest w nich nawet dość pełno, ale ta pełnota pochodzi stąd, że gość przedłuża swój pobyt, a skraca rachunek. Dużo też gości znikło albo zamiast dwa razy, zjawia się raz dziennie. Interes na tem cierpi, ale cóż robić? Musimy i my podtrzymywać życie, boby inaczej zamarło.

Tak więc tu i tam, mniej więcej wszędzie, daje się odczuć skutek obniżenia naszych płac, depresja, spadek, zgnębienie.

Ulica nie straciła mimoto na ożywieniu, może nawet zyskała, bo w braku czego innego każdy korzysta z tego, co jest zadarmo, a więc ze świeżego powietrza, i z oblizywania się przed wystawami sklepowemi, wreszcie z potrzeb „kulturalnych“, które świat zaczyna zaspakajać lekturą dzienników, rozlepianych na ścianach. Ja sam czytam teraz dzienniki przez ramię u sąsiadów w tramwaju. **I.**

Lwów.

Komunikat

Tow. Urzędniczego „Samopomoc“ Poborców Skarbowych Rz. P. we Lwowie, ul. Zielona Nr. 89.

Do P. T. Kolegów!

Zawiadamiamy niniejszem, że **doroczne Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa** odbędzie się **dnia 2 lutego 1936 r.**, a to w myśl § 18 lit. A. C. i G. statutu. Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia podamy najdalej 15 stycznia 1936 r. w czasopiśmie „Jedność“.

Czynimy starania u kompetentnych czynników, celem uzyskania na ten cel 3-dniowego urlopu dla uczestników Zjazdu a to od 2 do 3 lutego 1936 r. włącznie.

Wkońcu licząc na znaczną ilość przybyłych na Walne Zgromadzenie członków, gdzie będą poruszane ważne sprawy, dotyczące naszego Związku Zawodowego, upraszamy P. P. Kolegów tak w czynnej służbie, jako też emerytów, aby zechcieli się zaznajomić ze Statutem Towarzystwa a w szczególności z § 10 oraz § 22.

Wkońcu nadmieniamy, że prócz członków zawodowych inni nie mają prawa brania udziału we Walnem Zgromadzeniu.

Wreszcie nadmieniamy, że mamy zamiar zaprosić Delegatów z Izb Skarbowych, celem zaznajomienia się i porozumienia się w sprawach czysto zawodowych.

ZA ZARZĄD **Pamuła**, prezes.

W obronie praw nabytych.

Kwestja praw nabytych przez emerytów, w pierwszym rzędzie państwowych, została już wszechstronnie wyjaśniona. Pod względem prawnym sprawa jasna i nie może być żadnej wątpliwości, że emerytura nie jest żadnym darem z łaski, ale następstwem składek emerytalnych, płaconych przez długie lata i stanowiących w sumie rodzaj ubezpieczenia na życie. Umowa tego rodzaju zawarta z pierwszem lepszem towarzystwem ubezpieczeniowem daje całkowitą rękojmę, iż będzie dotrzymana, wobec czego nie można też przyjąć poglądu, jakoby państwo miało prawo w tym wypadku umowę z taką jednostronnie unieważnić lub chociażby w części naruszyć.

W dyskusji dotychczasowej, a to zarówno w związku z poprzedniemi obniżkami emerytów, jak zwłaszcza wobec nowego dekretu w tej sprawie nie podniesiono atoli może z dostatecznym naciskiem dwu okoliczności. Pierwszą stanowi fakt, że emeryci przedwojenni, a także ci, którzy następnie przeszli do służby państwowej polskiej przez cały czas (z wyjątkiem krótkiego okresu) aż do ostatniej chwili opłacali na to swoje zabezpieczenie starości wyznaczone im składki, a ponadto o ile chodzi o emerytów przedwojennych także wysokie taksy nominacyjne i od awansów, uskuteczniając to w złocie i w ustalonej umownej wysokości. Drugą zasadniczą okolicznością jest to, iż emeryci ci w swoim czasie wezwani zostali przez władzę polską do zrzeczenia się swych praw z tego tytułu do skarbu zaborczego państwa, któremu to prawa tem samem przeszły na skarb polski. Istnieje zatem pomiędzy tymi pracownikami a skarbem fundowana wzajemność, której skutki prawne mogą być wyegzekwowane. Z orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wydanego w pewnej tego rodzaju sprawie 1924 roku wynikałoby tylko, iż

spornem jest żądanie wypłaty w złocie

gdyż pod tym względem państwo polskie jakoby zobowiązania nie przyjęło.

Niemniej jednak zdaniem znawców tego przedmiotu pretensje emerytów traktowanych właściwie obcężywem mianem „emerytów zaborczych“

są zaskarżalne w Międzynarodowym Trybunale w Hadze

a nie będziemy ukrywać faktu, iż mimo niewątpliwie głębokiego patrjotyzmu interesowanych coraz częściej **odzywają się głosy i zapowiedzi** użycia tego ostatecznego, a dla powagi państwa naszego niepożądanego środka. Oby jednak do tego nie doszło! **F. D.**

Biuletyn Urzędniczy Nr. 9-10.

Coś się w świecie urzędniczym ruszyło w ostatnich czasach. Zainteresowanie urosło niepomiernie w związku z zapowiedzią obniżek, zaś z chwilą ogłoszenia dekretów doszło do punktu kulminacyjnego. Sprawy poruszone w pismach zawodowych, zainteresowały i prasę codzienną i szeroką opinję publiczną.

Dużo pod tym względem materjału daje ostatni numer „Biuletynu“.

Jakkolwiek pismo to stało zawsze na wysokości zadania, to w ostatnim numerze doszło może do doskonałości. Wprost znakomitemi są dwa pierwsze artykuły p. t. „Problem gospodarczy a płace urzędnicze“ oraz „Oszczędności“, w którym mieści się wprost kopalnia wiadomości o departamentach, biurach, gabinetach, referatach „samodzielnych“ i t. d.

Istna puszcza, nie puszcza, ale formalna dżungla, w której każdy musi zbłądzić. Aż włosy na głowie stają — o ile nie jest się łysym. — Prosimy o więcej takich artykułów, bo one są wskazane, potrzebne, konieczne!

Podnosząc duże walory wyżej cytowanych artykułów, nie można pominąć milczeniem dalszych gruntownych obserwacyj i uwag, zamieszczonych w artykułach: „Byle dotrwać do jutra“ (Obserwator), „Przełożony i podwładny“ (Eta), „Reforma studjów prawnych“ (Dr. St. Koncewski), „W powodzi przepisów karnych“ (A. Mogilnicki), „Artykuł 27 ustawy Konstytucyjnej“ (Lud. Krajewski), „Świat urzędniczy zagranica“ (Dr. St.) itd.

Dalej mamy obraz z prac „Reprezentacji Zawodowej prac. państw.“ oraz przegląd prasy, w której, jak dotychczas, „Jedność“ zajmuje pierwsze miejsce. Jesteśmy Redakcji za to wdzięczni, mimo że niektóre zdania, a raczej uwagi nie idą po linji naszego rozumowania. Nie przeszkadza nam to jednak w ocenie ostatniego numeru, który jest wprost doskonały. **K.**

—— :oOo: ——

Polsko-austr. rokowania ubezpieczeniowe.

Do krakowskiego Komitetu Samoobrony Przedwojennych polis austrjackich napływa olbrzymia liczba pism z zapytaniem, jak przedstawia się sprawa z realizacją przedwojennych polis.

Pragnąc uniknąć korespondencji Komitet podaje do wiadomości interesowanych, że do realizacji należy przedkładać jedynie polisy Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Florjanka“ w Krakowie, pod adresem Komitetu — Kraków, ul. św. Filipa 6.

Co do innych austrjacko-węgierskich polis **przedwojennych** odbyła w tej sprawie w dniu 20. listopada b. r. delegacja krakowskiego Komitetu **ponownie** dłuższą konferencję z Władzami Ministerstwa Skarbu w Warszawie, gdzie po wszechstronnem omówieniu, domagano się stanowczo szybszego **działania** ze strony Rządu, ażeby jaknajrychlej doprowadzić do finalizacji.

W dniu 27 listopada delegacja Komitetu interwenjowała w Centrali Towarzystwa „Feniks“ we Lwowie, gdzie również domagano się od Dyrekcji Towarzystwa ażeby wykazała więcej dobrej woli i dążyła również do likwidacji tej tak bardzo palącej sprawy. Żądano również, ażeby zanim dojdzie do zakończenia prowadzonych rokowań Towarzystwo rozpoczęło realizacje lub wypłacało zaliczki, na co Towarzystwo nie wyraziło swej zgody.

W ostatniej chwili informuje nas „Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, że sprawa finalizacji ulegnie zwłoce, gdyż austrjackie zakłady ubezpieczeniowe sprawę realizacji przedwojennych polis łączą z innemi, ważnemi dla nich zagadnieniami.

Rząd polski oświadcza również, że ze swej strony dołoży starań, ażeby sprawa polis była szybko rozwiązana.

Komitet ze swej strony dodaje, że nadal czynić będzie usilne zabiegi, ażeby jaknajrychlej doprowadzić do pozytywnego załatwienia sprawy.

Wszystkich, którzy są posiadaczami przedwojennych polis i ich do tej pory nie zgłosili do rejestracji uprasza się, ażeby je natychmiast zgłosili do Komitetu i przesłali 1.15 zł. od każdej zgłoszonej polisy na koszta bieżące.

ZA KOMITET

Kabat. Sekretarz: Dr. Sowilski. Przewodniczący.

Lwów

Komunikat

Centralnego Związku Państwowych i Samorządowych Urzędników Kancelaryjnych III kat. R. P. we Lwowie — Rynek 3, mieszkanie 1.

W niniejszym komunikacie — z przyczyn od nas niezależnych — ograniczamy się tylko do oznajmienia naszym Koleżankom i Kolegom, że w razie nie wpłacenia zgóry na I. kwartał 1936 r. abonamentu za „Jedność", od stycznia 1936 r. zaprzestajemy jej wysyłkę.

Przedpłatę należy zatem uskutecznić w ciągu bieżącego miesiąca lub donieść nam kartką, że zostanie wyrównana w styczniu 1936 roku.

Równocześnie wzywamy poraz ostatni tych, którzy dotąd nie wyrównali należności abonentowej za ub. kwartał lub poszczególne miesiące, aby uczynili to niezwłocznie, gdyż z przykrością będziemy zniewoleni ściągnąć ją w inny sposób, który naraziłby opornych na niepotrzebne koszta. W tem miejscu przypominamy, że „Jedność" przesyłaliśmy na podstawie obowiązującej nas uchwały Walnego Zgromadzenia.

Wpłatę prosimy uskuteczniać za pośrednictwem P.K.O. tylko na nasze konto Nr. 150988. Blankiety nadawcze naszego konta w P. K. O. przesyłaliśmy niejednokrotnie przy wysyłce naszych komunikatów lub nawet w „Jedności", a zatem wszyscy je posiadają.

W powyższy też sposób prosimy o wpłatę składek miesięcznych.

Donosimy również, że bezpłatne bony teatralne na miesiąc grudzień b. r. (o których pisaliśmy w komunikacie wewnętrznym w listopadzie b. r.) są do nabycia u prezesa.

Członków Zarządu zawiadamiamy, że posiedzenie odbędzie się w lokalu związkowym w sobotę, dnia 21-go b. m. o godzinie 17-tej. Obecność wszystkich konieczna, ze względu na ważność obrad.

Ze względu na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok składa jaknajserdeczniejsze życzenia wszystkim Koleżankom i Kolegom

ZARZĄD.

Czy nasza waluta jest „stałą".

Panuje u nas powszechnie niemal nastawienie w kierunku obrony stałości waluty. Na niem oparty jest program każdego rządu, i z nastawienia tego rodzą się polityka deflacyjna, oszczędności, redukcje i wogóle wszystkie pociągnięcia gospodarczej natury. Gdy mierzymy stałość waluty stosunkiem jej do czynnika podstawowego, t. j. do złota, waluta jest istotnie stałą, bo stosunek ten się nie zmienia. Lecz zapytujemy, czy nie zmienia się waluta nasza w stosunku do innych, będących przedmiotem obrotu wartości?

To badanie zaprowadziłoby nas prędko do wniosku, że waluta nie jest stałą, lecz nader szybko i wydatnie wzrasta i to jest właśnie treścią i złą stroną dzisiejszego stanu rzeczy, kryzysu, spowodowanego obroną rzekomej stałości waluty, a raczej jej niepomiernego wzrostu.

Czem się zaś ujawnia wzrost waluty? Oto przedewszystkiem drożeje jej podstawa, złoto. My tego nie dostrzegamy, bo Polska nie bierze udziału w światowej fluktuacji złota, które, jak czytamy w dziennikach, raz płynie do Europy z Ameryki, drugi raz w kierunku odwrotnym. Wielkie państwa ścigają się nietylko w zbrojeniach ale i w gromadzeniu na zapas złota w obawie wojny. W Polsce zapas złota nie zmienia się wprawdzie, lecz z powodu jego drożenia rośnie i waluta. Lecz najwydatniej drożenie jej daje się odczuwać na cenach towarów, które tanieją, o ile ich tanieniu nie zapobiegają sztuczne środki, kartele i monopole. Najtańszym jednak artykułem jest ludzka praca, zwłaszcza umysłowa. Na niej odbił się najsilniej ustawiczny wzrost wartości pieniądza, bo wynagrodzenia za jej świadczenie spadły poniżej minimum egzystencji, a poszukiwanie za nią stało się beznadziejne.

Najgorzej jednak na deflacyjnym wzroście waluty wychodzi dłużnik, bo musi on zwracać kapitał, który wzrósł znacznie w wartości. Jestto odwrotność stosunku, jaki istniał przy inflacji. W czasie jej panowania można było spłacać wielkie zobowiązania małemi kwotami, dziś prócz procentu dłużnik musi premjować wierzyciela nadwyżką kapitału, której siła kupna z każdym niemal miesiącem wzrasta. To jest właśnie powodem ruiny wielu przedsiębiorstw, opierających się na kredycie, to jest przyczyna beznadziejnego położenia świata pracowniczego, tonącego w długach konsumcyjnych.

Państwo dotąd nie ingeruje w stosunki, spowodowane wzrostem waluty. Wzięło ono wprawdzie w obronę dłużników rolnych i właścicieli hipotek prywatnych, lecz są to zarządzenia moratoryjne, nie wpływające na samą walutę pożyczek, która pozostawiono niezmienioną.

Czy tak długo może pozostać, należy wątpić. Niema bowiem powodu by przy inflacji regulowano stosunki kredytowe dewaluacja dłużnego kapitału, a nie czyniono tego przy deflacji, która wywołuje podobny wstrząs w stosunkach gospodarczych i to właśnie dotykając słabsze ekonomicznie gospodarstwa i jednostki. Sądzimy, że prędzej czy później, a chyba raczej prędzej, będzie musiało dojść do dewaluacji pieniądza pożyczonego w dawniejszych terminach, inaczej olbrzymia część jednostek gospodarczych musiałaby popaść w niezawinioną ruinę.

L.

— * * —

W Belgji mówi się o podwyżce płac urzędniczych.

Zwyżka cen w Belgji, związana z dewaluacją a poniekąd również z inflacyjną polityką gospodarczą, prowadzoną od pewnego okresu czasu, zaczęła przybierać poważniejsze rozmiary dopiero w parę miesięcy po przeprowadzeniu dewaluacji. Obecnie zwyżka ta postępuje szybko naprzód i wywołuje ostatnio ożywioną dyskusję między stronnictwami na temat, czy rząd podwyższy w najbliższych miesiącach uposażenia oraz płace. Według programu Theunisa, podwyżka ma być przyznana przez rząd w wypadku, jeżeli wskaźnik cen za grudzień dojdzie do 683. Otóż wskaźnik cen przekroczył ten poziom już w listopadzie. W związku z tem stronnictwa lewicowe prowadzą ożywioną kampanję za podwyżką uposażeń i płac, podczas gdy minister finansów zgadza się na przeprowadzenie tych podwyżek tylko w tym wypadku, jeżeli pozwoli na to równowaga budżetowa. Dyskusja prowadzona jest w dalszym ciągu i narazie nie znaleziono jeszcze żadnego rozwiązania.

—ooo—

Zebranie organizacyj urzędniczych.

Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego urządza w poniedziałek, 16. grudnia o godzinie 19-tej w sali Tow. Urzędników Miejskich, Aleja Krasińskiego L. 18 **zebranie**, na którem złożone zostanie sprawozdanie z Kongresu pracowniczego, odbytego w Warszawie, oraz omówiony plan dalszej akcji. Udział w zebraniu mogą wziąć upełnomocnieni delegaci Związków i Stowarzyszeń pracowników państwowych, samorządowych, kolejowych, poczt i telegrafów, oraz pracowników umysłowych prywatnych w liczbie pięciu. Sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

NASI PRZYJACIELE NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Koło Sztygarów w Bochni 20 złotych, pp.: Rużańska, Nowy Sącz 1 zł., Ign. Zembaty, Oświęcim 1 zł., Oczko Marcin, Dziedzice 0.50 zł., Edward Sobolewski, Brzesko 0.50 zł., Krajewski Marceli, Lwów 2 zł. — Za wyrazy uznania serdecznie dziękujemy.

Równocześnie z nadesłaną kwotą 20 zł. na fundusz prasowy, otrzymaliśmy od „Koła Sztygarów" z Bochni miły list, którego treść brzmi:

Szanowna Redakcjo!

Równocześnie przekazujemy czekiem P.K.O. 20 złotych na „Fundusz Prasowy Jedności" — w dowód uznania uczciwej i życzliwej działalności Wielce Szanownej Redakcji na rzecz swych Członków, a nawet i nieczłonków (pasożytów).

W praktykowanem ogłoszeniu w „Jedności" tego datku prosimy uprzejmie wezwać w naszem imieniu Koło Sztygarów w Wieliczce do złożenia na tensam cel odpowiedniej kwoty.

Bochnia, dnia 29. listopada 1935 r.

Z poważaniem i Szczęść Boże!

KOŁO SZTYGARÓW W BOCHNI.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń [illegible] ków publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Wossałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.